

# SPOTKANIA

Nr 2 (475)

WILNO

LUTY 2024

PAR. DUCHA ŚWIĘTEGO \* PAR. ŚW. RAFAŁA \* N. WILEJKA \* PAR. ŚW. TERESY \* PAR. NPNMP \* PAR. ŚW. J. BOSCO \* KALWARIA \* NIEMENCZYN \* PAR. ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA  
K-L P.W. WNEBOWIĘCIA NMP \* PAR. ŚW. JÓZEFA \* PAR. BŁ. J. MATULEWICZA \* BUTRYMAŃCE \* PODBORZE \* SUŻANY \* JASZUNY \* TURGIELE \*



**Witaj, Krzyżu, nadziejo jedyna!**



**4 lutego –  
V Niedziela Zwykła**  
Hi 7,1-4.6-7;  
1 kor 9,16-19.22-23;  
Mk 1,29-39

*Nad ranem, kiedy jeszcze było ciemno, Jezus wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił.*

Pan Jezus nie dał się wciągnąć w wir pracy ani też nie dał się omamić pokusie sławy. On jako człowiek zawsze szukał woli Ojca; zawsze, niezależnie od okoliczności, ją rozeznawał i ją wypełniał. W każdym okolicznościach życia pozostawał w relacji z Ojcem. Poranne wstawanie i odejście na miejsce pustynne jasno to ukazuje. Przebija w tym również pokora i prostota Syna Bożego. Podążajmy w ślady Chrystusa, niech nic nas nie zdoła odłączyć od Tego, który jest Sensem i Celem naszego życia.

**11 lutego –  
VI Niedziela Zwykła**  
Kpł 13,1-2.45-46;  
1 Kor 10,31-11,1;  
Mk 1,40-45

*Jezus dotknął go i rzekł: „Chcę, bądź oczyszczony”.*

Trędowaty był nie tylko chory, ale był „nieczysty”, czyli nie mógł brać udziału w kulcie świątynnym. Trąd zamykał mu drzwi świątyni. Jezus oczyszcza go i każe iść do świątyni, by pokazać się kapłanom i złożyć ofiarę. Trędowaty nie podejrzewa nawet, że to sam Jezus stanie się ofiarą za jego uzdrowienie. Już następuje pewna zamiana. Odtąd trędowaty może iść do świątyni, do społeczeństwa, a Jezus „przebywał w miejscach pustynnych” jak wcześniej trędowaty. Następnie Jezus zostanie skazany za Barabasa, i za każdego z nas.

**18 lutego – I Niedziela  
Wielkiego Postu**  
Rdz 9,8-15; 1 P 3,18-22;  
Mk 1,12-15

*Bliskie jest królestwo Boże, nawracajcie się i wiercie w Ewangelię.*

Królestwo Boże zaczęło się realizować z chwilą, gdy Bóg wkroczył w kreślonym przez Siebie czasie w historię ludzkości, aby wypełnić swe obietnice. To



#### OFIAROWANIE

Od tego wszystko się zaczyna –  
Bóg nam darował swego Syna,  
a potem jak tradycja każe –  
Józef z Maryją niosą w darze

Maleńkie Dziecię do świątyni...  
Podążmy dzisiaj razem z Nimi  
z jasną gromnicą w każdej dłoni –  
i niech jej światło nas ochroni przed złem

i niechaj rozpromieni  
ciemne zaułki całej ziemi,  
by wreszcie oczu zdjąć zasłonę,  
i wraz ze starcem Symeonem

ujrzeć w Dzieciątku tym Mesjasza –  
w Nim siła i nadzieja nasza –  
„Światło na oświecenie pogan” –  
patrzeć na Niego – to widzieć Boga.

Ewa Jarosz

chwila decydująca w historii zbawienia. To królestwo jest bliskie, a zarazem częściowo zakryte, na podobieństwo ziarna leżącego w glebie. To od nas zależy rozpoznawanie czasu Bożego nawiedzenia, nawracania się do Boga, całkowite powierzenie się Jemu. Nawoływanie o potrzebie nawracania się do Boga rozpoczął Jan Chrzciciel, który teraz „został wydany” na podobieństwo Syna Bożego, a którego spotka podobny los

oraz wszystkich, którzy drogą chrześcijańską podążać będą przez wieki. Krzyż bowiem jest nieodłączną częścią wyznawców Chrystusa.

**25 lutego – II Niedziela  
Wielkiego Postu**

Rdz 22,1-2.9-13.15-18;

Rz 8,31b-34; Mk 9,2-10

*To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie.*

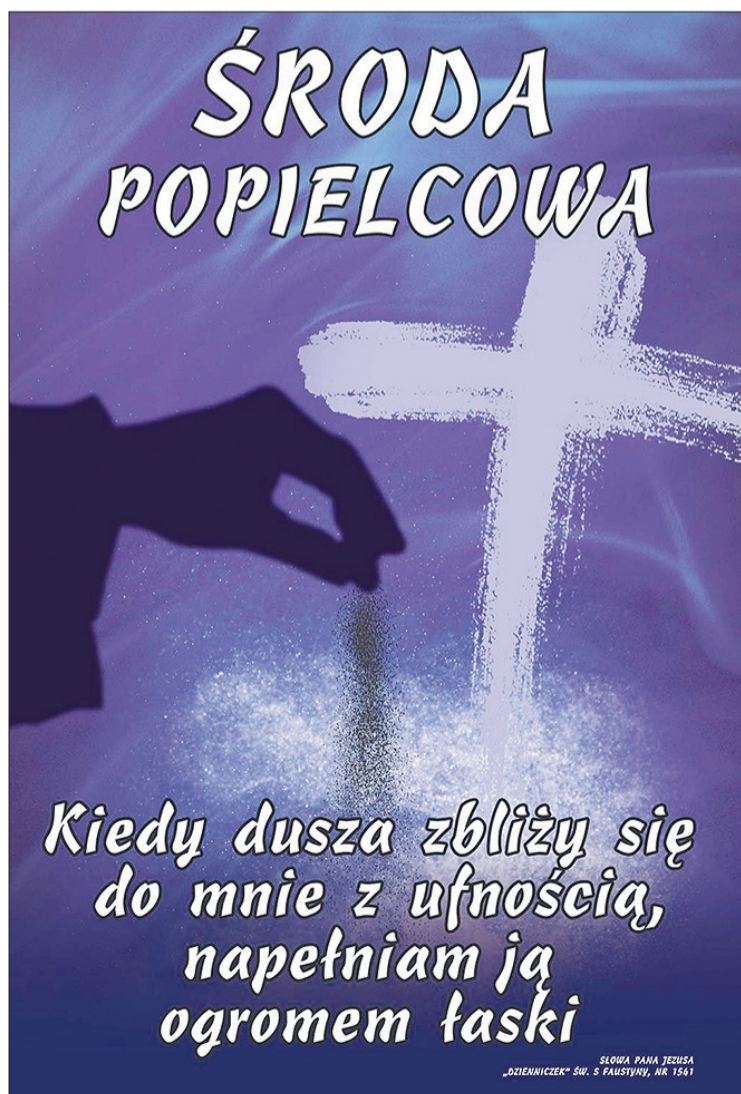
W dzisiejszej perykopie rozlega się głos Ojca prokla-

mującego Swego umiłowanego Syna. W miarę postępu na drodze duchowej każdy człowiek w swym wnętrzu słyszy ów głos wołający do poddania się pod posłuszeństwo Chrystusowi. Słyszy już nie zewnętrznie, ale całkowicie wewnętrznie, i nie jako polecenie, ale jako świadomy osobisty wybór. „To jest mój Umiłowany... Jego słucham i nasłuchuję”.

anka

## Czy w Środę Popielcową jest obowiązek pójścia do kościoła?

Środa Popielcowa (w tym roku – 14 lutego) to szczególna liturgia w czasie całego roku, która rozpoczyna Wielki Post. W kościołach celebrowane są Msze z obrzędem posypania głów popiołem, a katolików obowiązuje post ścisły. Wyjaśniamy, czy tego dnia należy uczestniczyć we Mszy świętej.



Katolicy są zobowiązani do uczestniczenia w Mszy świętej w święta nakazane, inaczej popełniają grzech ciężki.

#### ŚWIĘTA NAKAZANE

Katechizm Kościoła Katolickiego pisze: „wierni zobowiązani są do uczestniczenia w Eucharystii w dni nakazane, chyba że są usprawiedliwieni dla ważnego powodu (np. choroba, pielęgnacja niemowląt) lub też otrzymali dyspensę od ich własnego pasterza. Ci, którzy dobrowolnie zaniedbują ten obowiązek, popełniają grzech ciężki” (art. 2181).

Święta nakazane to wszystkie niedziele w roku oraz kilka dodatkowych uroczystości: uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki (1 stycznia), uroczystość Objawienia Pańskiego (6 stycznia), uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciało), uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia), uroczystość Wszystkich Świętych (1 listopada) oraz uroczystość Narodzenia Pańskiego (25 grudnia).

#### OBOWIĄZEK CZY NIE?

Co roku wiele osób gromadzi się w kościołach w Środę Popielcową, aby rozpocząć



Wielki Post Mszą świętą z obrzędem posypania głów popiołem. To szczególna liturgia, podczas której celebrans błogosławi popiół, a następnie posypuje nim głowy wszystkich uczestniczących w Eucharystii. Gest ten przypomina o pokucie i nawróceniu, ale symbolizuje również odrodzenie.

Mimo że Środa Popielcowa rozpoczyna Wielki Post, to nie należy do świąt nakazanych, co oznacza, że katolicy nie są zobowiązani do uczestniczenia tego dnia w Mszy świę-

tej i nie popełniają grzechu ciężkiego, jeśli nie przyjdą na Eucharystię.

#### OBOWIĄZUJE POST ŚCISŁY

Warto jednak przypomnieć, że tego dnia katolików obowiązuje, od 14 roku życia, wstrzeżliwość od pokarmów mięsnych (jak we wszystkie piątki całego roku) oraz post ścisły (osoby między 18 a 60 rokiem życia), który dopuszcza spożycie trzech bezmięsnych posiłków tego dnia, w tym jednego do syta.

# Homilia z pogrzebu ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego

18 stycznia na cmentarzu w Rudawie został pochowany ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, kapłan Archidiecezji Krakowskiej, duchowny obrządku łacińskiego i ormiańskiego, historyk Kościoła, pisarz, poeta i publicysta, duszpasterz osób niepełnosprawnych, współtwórca i prezes Fundacji im. Brata Alberta, duszpasterz Ormian, kapelan podziemnej „Solidarności”, niezłomny obrońca osób bezbronnym, dyskryminowanych i skrzywdzonych – zmarł 9 stycznia 2024 r. w Chrzanowie. Miał 67 lat.

Jakieś 3,5 tysiąca kilometrów stąd wznosi się niewysokie wzgórze, zaledwie 150 metrów n.p.m. Niepozorne, a jednak zna je cały chrześcijański świat. Według tradycji, właśnie na tym wzgórzu Jezus

doświadczał łaski, w dniach radości i zwyczajnego szczęścia, w którym zasmakował, żyjąc pośród ukochanych przez siebie ludzi.

Bóg widział w Ks. Tadeuszu człowieka, który szczerze pragnął żyć Kazaniem na górze, nawet jeśli go to wiele kosztowało. Nawet jeśli ormiański temperament wygrywał z chrześcijańską łagodnością, a tęsknota do prawdy i sprawiedliwości wyostrzała słowa i prowadziła go na barykady.

Bóg widział, że pragnął on żyć Kazaniem na górze. Czy i w jakim stopniu to się mu udało? Wie tylko Najwyższy. Ale są takie bardzo wyraźne ślady, które i nam ludziom każą wierzyć, że wiele słów Kazania na górze stało się Ks. Tadeuszowi szczególnie bliskich.

Błogosławieni ubodzy... O ubóstwie, które daje szczę-

sycił się prostą urodą życia, zwyczajną radością. To tutaj znajdowało ukojenie jego niespokojne serce.

Jedną z najważniejszych lekcji, jaką nam przekazał, brzmi: bezbronni i najsłabsi są źródłem bezinteresownej i czystej miłości. Z nimi, kruchymi i maluczkimi, nasz świat staje się bardziej ludzki. Ksiądz Tadeusz wierzył niezłomnie, bo doświadczał tego na co dzień, że jeśli człowiekowi z niepełnosprawnością podamy rękę, to zyskamy skarb przyjaźni cenniejszej niż złoto. Tego się od niego uczyliśmy jako społeczeństwo i jako wspólnota Kościoła. I za to dziś przede wszystkim dziękujemy Bogu, patrząc na łzy osób, które osierocił, patrząc na to dzieło miłości, które pod jego opieką rozrosło się jak wielkie drzewo i wciąż przynosi owoce, i

muszę wyjść na ulice” – pisał.

Na te ulice, szeroko pojmowane, wychodził gnany głodem sprawiedliwości. Wychodził gnany pragnieniem stawiania po stronie krzywdzonych, a w ostatnich latach zwłaszcza tych, którzy zostali zranieni w Kościele.

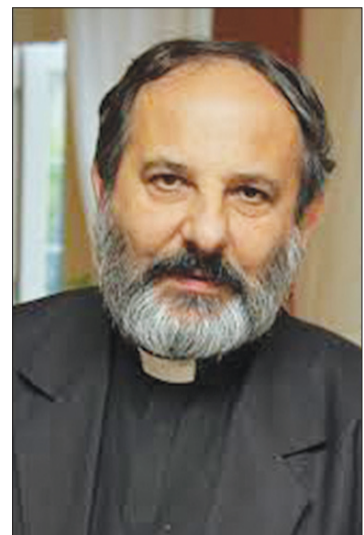
Nie brakowało takich, którzy twierdzili, że szukał pokłasku, ale ja wierzę mocno, że on szukał prawdy; że chciał być ludzką twarzą dla tych, którzy próżno jej szukali w bezdusznych strukturach urzędów i hierarchii. Łaknął sprawiedliwości, ale tego pragnienia nie mogły w nim nasycić połowiczne rozwiązania czy dyplomatyczne wybiegi.

Ten głód sprawiedliwości u Księdza Tadeusza mogły zaspokoić tylko uczciwe i przejrzyste zasady postępowania ludzi będących u władzy – czy to kościelnej, czy świeckiej. Nie zawsze zgadzałem się z jego metodami, nie podzielałem jego skrajnych poglądów ani skłonności do stawiania spraw na ostrzu noża. Nieraz mu o tym mówiłem, lecz on miał zawsze swoje „ale”.

Bo był po prostu człowiekiem. Wyrazistym i upartym. Ale na szczęście to nie osobowość decyduje o naszym zbawieniu, lecz codzienna wierność Ewangelii.

Dlaczego ludzie skrzywdzeni ufali Księdzu Tadeuszowi? Dlaczego zwracali się do niego o pomoc? Dlaczego pisali setki listów i dzwonili do niego? Z powodu medialnych zasięgów, czy dlatego że widzieli w nim nadzieję na odzyskanie pokoju? Ci ludzie wierzyli, że on przejdzie z nimi tę drogę, która odmieni ich ciężki los. I tak trzymali się jego ręki, a on żadnej nie odtrącał.

Ks. Tadeusz wybrał trudną drogę życia. Była to droga dotykania ran. Może czasem robił to nieostrożnie i nie zawsze potrafił je uleczyć, ale pokazywał je światu, nie



godząc się na prowizoryczne opatrunki, na plasterki, które coś maskują. Wielu wolałoby omijać szerokim łukiem nierozwiązane problemy z przeszłości Kościoła i Polski, ale on nie potrafił milczeć, nie umiał zejść z tej drogi. Płacił za to ogromną cenę samotności i niezrozumienia.

Pod wieloma względami był jak patron założonej przez siebie fundacji. Jak św. Brat Albert był radykałem, który szedł całe życie pod prąd, jak on był wrażliwy na ludzkie biedy i jak on pośród tych bied zamieszkał. Jak on przechodził swoje noce ciemne. Jak on musiał mierzyć się z wszechobecną krytyką. W którymś z wywiadów Ksiądz Tadeusz wyznał, że chciałby żyć w czasach św. Brata Alberta, mógł się z nim spotykać, rozmawiać, coś planować. Nie było to możliwe w doczesności. Lubię myśleć, że tam, w wieczności, już się znaleźli, już rozmawiają. Już są razem.

Drogi Księżo Tadeuszu. Nie martw się o Wasz dom. Ludzie, którym ufałeś, poprowadzą ten dom dalej. Nie przejmuj się nieporządkiem na biurku. Ludzie, z którymi byłeś na co dzień, posprzątają je.

A Ty odpocznij. Żyj wiecznie w Chrystusie.

**Biskup Damian Muskus**

Fot. PAP/  
Łukasz Gałulski



naszkicował mapę ludzkiego szczęścia. Nie chodzi o szczęście ulotne i chwilowe, ale o to, które swoją pełnię osiąga w wieczności.

Na samym początku tej mowy Jezus zwraca się do ludzi prostych, cierpiących, ubogich, smutnych i prześladowanych, zapewniając ich, że trudy, które znoszą, nie pójdą na marne.

Przytaczamy ten ewangeliczny tekst nie po to, by w jego świetle oceniać życie, które się właśnie skończyło i jest zamknięte w tej trumnie. Ale po to, by w tym zamkniętym rankiem 9 stycznia życiu odnaleźć spojrzenie Jezusa, który na żegnanego dziś przez nas Ks. Tadeusza patrzył z miłością przez 67 lat, blisko 600 tys. godzin, przez dziesiątki milionów sekund. Był z nim, nie przestając go kochać: w chwilach samotnych zmagania, rozczarowań, bólu i odrzucenia Jezus wciąż go kochał, wtedy, gdy cierpiał niesprawiedliwości, ale także wtedy, gdy

ście, najwięcej opowiada dom Ks. Tadeusza. Zrezygnował z domu, o którym mógłby mówić „to jest mój dom, to jest moja posiadłość, tego się dorobiłem”. Postanowił żyć w domu, który był „nasz”. „Nasz”, czyli jego i osób, które są w społeczeństwie najsłabsze, najbardziej bezbronne. Wybrał właśnie ich jako swoją rodzinę. Stał się dla nich jak ojciec.

Był ubogi nie tyle w znaczeniu materialnej biedy, ale dlatego, że miał wolność serca, dzięki której mógł oddać się im bezgranicznie. Gdy trzeba było, walczył z wielką determinacją o dobre życie dla swoich przyjaciół z niepełnosprawnościami i niezawodnie stawał w ich obronie, gdy działa się im krzywda, a nawet uprzedzał te krzywdy, przewidując, że mogą nastąpić. Zawsze z tą samą pasją, zawsze odważnie i bezkompromisowo. Ale był Ksiądz Tadeusz ubogi w duchu także dlatego, że osoby najsłabsze były jego życiową siłą. Wśród nich odpoczywał,

wierzymy mocno, że będzie je przynosić nadal, w przyszłości.

Błogosławieni, którzy łakną sprawiedliwości... W jednym ze swoich wierszy Ksiądz Tadeusz pisał o ludziach zagubionych, doświadczających zamętu, osamotnionych. „Siedząc na plebanii swojego świątka, do tych ludzi nigdy nie dotrę. Do nich po prostu



# Franciszkański ślad w Haliczu

**Halicz, miasteczko na Ukrainie, po ukraińsku Галич, miasto rejonowe w obwodzie iwanofrankowskim (stanisławowskim), nad Dniestrem. Liczyło w 2004 r. ok. 6,4 tys. mieszkańców.**

W okresie 1054-1340 siedziba Księstwa halicko-wołyńskiego. Od 1199 r. stolica Rusi Halicko-Wołyńskiej, jedno z największych miast Rusi Kijowskiej. Od 1206 r. królestwo halicko-włodzimierskie pod berłem króla Węgier Andrzeja II, później Daniela I Halickiego i dynastii Romanowów. W 1241 r. zniszczone przez mongolskie oddziały Batu-chana. Po śmierci ostatniego księcia halicko-włodzimierskiego Jerzego II Trojdenowicza w 1349 r. objęte we władanie przez króla Polski Kazimierza Wielkiego. W 1367 r. Halicz otrzymał prawa miejskie magdeburskie. W 1367 w Haliczu utworzono arcybiskupstwo rzymsko-katolickie przeniesione następnie przez bł. Jakuba Strzemię do Lwowa, zaś w 1370 r. powstało tu biskupstwo prawosławne.

Od średniowiecznej łacińskiej nazwy Halicza – Galicia, pochodzi nazwa – Galicja. W 1375 r. dzięki interwencji bpa przemyskiego Eryka z Winsen papież Grzegorz XI utworzył metropolię w Haliczu, podporządkowując jej diecezję w Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie. Po 1409 r. metropolię przeniesiono do Lwowa. Po śmierci Kazimierza Wielkiego w latach 1370-1387 w Królestwie Węgier, w 1387 przyłączone przez Jadwigę Andegaweńską do Polski. W okresie Rzeczypospolitej – ziemia halicka, województwo ruskie. Król Stefan Batory osadził w mieście Karaimów. W 1621 r. Tatarzy zniszczyli miasto, a w 1649 r. uczynili to kozacy. Po I Rozbiorze Halicz znalazł się w zaborze austriackim, jako miasto powiatowe, kraju koronnego Galicji w składzie Austro-Węgier. Od 1 listopada 1918 do maja 1919 pod administracją Zachodnio-ukraińskiej Republiki Ludowej. W II Rzeczypospolitej od 1923 do 1945 r., gmina Halicz, powiat i województwo stanisławowskie.

**W 1367 r. lwowscy franciszkanie uzyskali od starosty ruskiego Ottona z Pilczy prawo założenia konwentu w Haliczu pod tytułem św. Krzyża.**

Datę fundacji o. Corona przesuwają na kilka lat wcześniej pisząc o tym w następujący sposób: *Cały drewniany klasztor i kościół, fundowany*

*przez Ottona, starostę ruskiego w 1363 r. Konwent jest na Pokucie w odległości 12 mil niemieckich od Lwowa, wystawiony na zagony Tatarów. Posiada i drugi kościół św. Stanisława wzniesiony z kamienia na polu zwanym Podberezie. Posiada pewne dochody, które razem z jałmużną utrzymują 12 zakonników.*

W 1422 r. Mikołaj Bludnicki wznowił fundację. Inny kościół



**Szewczenkowe – Święty Stanisław, dawny kościół franciszkański, obecnie cerkiew pw. św. Pantalejmona**

pw. Św. Stanisława biskupa i męczennika posiadali franciszkanie, nie wiadomo czyjej fundacji. Król Zygmunt III Waza potwierdził przywileje franciszkanom na to miejsce w 1596 r.

O fundacji franciszkanów za miastem w Haliczu tak pisze ks. Kantak: *konwent zamiejski 1596, objęty po 1598 r. W Haliczu franciszkanie mieli z dawna drewniany kościół pw. św. Krzyża. W 1596 r. Zygmunt III oddał im jeszcze drugi, leżący za miastem, mury. Był podówczas zrujnowany przez napady tatarskie. Miał wezwanie św. Stanisława i zostawał pod opieką, a raczej bez opieki księży diecezjalnych parafii. Uchodził za identyczny z ruską cerkwią św. Pantalejmona. Nie od razu bracia jednak mogli go objąć. Jeszcze 16 stycznia 1598 r. abp. Solikowski upomina plebana halickiego kanonika Wodzickiego, aby kościół ten wydał franciszkanom. Rozwój Halicza, gdzie formalny konwent przeniesiono do św. Stanisława. Watahy tatarskie spustoszyły w 1676 r. Halicz.*

Posiadamy pewne wiadomości odnośnie co do niektórych zakonników z tej wspólnoty klasztornej, którzy w różnym przedziale czasowym tam pracowali. Jednym z nich był o. **Jakub Bobola**, który był spowiednikiem króla Kazimierza Wielkiego. Z tego powodu, na życzenie i zaufanie króla do franciszkanów,

zakonnicy już ok. 1345 r. mieli swoje klasztory we Lwowie, Gródku, Haliczu, Kołomyi i Śniatyniu. Król Kazimierz w 1360 r. poprosił papieża Urbana V o zgodę na ufundowanie 8 klasztorów i kościołów i przyrzekł je wyposażyć, pod warunkiem, że klasztory te należeć będą do prowincji Polski i Węgier, a tym samym poddane będą wpływowi polskim. Dzięki poparciu króla

**Bernardyn z Przeworska**, był gwardianem w Haliczu przez 3 lata. Do zakonu wstąpił we Lwowie w 1599 r. mając 18 lat i nowicjacie złożył profesję, następnie otrzymał święcenia kapłańskie na wniosek klasztoru lwowskiego w 1604 r. **O. Jan Fascius** do zakonu wstąpił w Haliczu w 1609 r. po nowicjacie mając 26 lat złożył profesję zakonną. W 1612 r. otrzymał święcenia kapłańskie. **O. Jacek Saliensis**, był prokuratorem w Haliczu. Do zakonu wstąpił w Przemyślu w 1605 r., po nowicjacie złożył profesję zakonną. Otrzymał święcenia kapłańskie na wniosek klasztoru w Haliczu w 1612 r., mając 28 lat życia. Był oceniany jako dobry kwestarz.

**Tak stara fundacja, jakim był klasztor halicki posiadał różne zapisy dobrodziejów dla franciszkanów.** W 1676 r. franciszkanie posiadali następujące zapisy rocznych rat: koło Kałusza u Skolimowskich 80 zł, po Katarzynie Drozdowskiej 80 zł, u Aleksandra Tanskiego 80 zł, na Bereźnicy u Jasińskich 80 zł, na Stanisławowie u Rzechowskiego 80 zł, u Stanisława Moszkowskiego 38 zł, u Marcina Marszewskiego 35 zł, po rodzicach Marcina Marszewskiego 40 zł, po Janie Kucharskim, u wojewody kijowskiego 50 zł, u skarbnika sanockiego 75 zł.

Jak wynika z powyższych

W prowincji galicyjskiej w czasie kasaty józefińskiej **skasowano w prowincji ruskiej 6 klasztorów**: Gródek Jagielloński w 1782 r., Lwów klasztor św. Antoniego w 1784 r., Halicz klasztor św. Krzyża w 1787 r., Stryj w 1787 r., Jarosław w 1789 r., Kosów w 1789 r., Lwów św. Krzyża w 1789 r., ale zakonników przeniesiono do klasztoru pokapucyńskiego pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Pozostał klasztor w Haliczu pw. Św. Stanisława biskupa i męczennika. W 1833 r. było tam 3 kapłanów i jeden brat zakonny. W 1857 r. liczba zakonników konwentu halickiego wynosiła 5, w tym 4 kapłanów. W 1892 r. gwardianem był o. Jan Bernard Kielb wraz ze wspólnotą: o. Michałem Romualdem Piechowiczem, o. Karolem Anzelmem Jędrzejowskim i br. Józefem Antonim Boczarem organistą. W 1914 r. gwardianem był o. Kasjan Serwin, wspólnotę tworzyli: o. Metody Prapulinat i o. Leon Kostrzewa.

W Haliczu znalazło *wieczne odpocznienie* 34 franciszkanów. W 1942 r. Ukraińska Policja Pomocnicza aresztowała pod zarzutem ukrywania Żydów całą wspólnotę franciszkańską: o. Remigiusza Wójcika, o. Peregryna Haczela i br. Stefana Kosiorka. Franciszkanów po torturach



**Stare zamczysko**

kim był o. **Feliks z Krakowa**. W 1598 r. był on gwardianem w Haliczu i brał udział w kapitule prowincjalnej w Krakowie w czerwcu 1598 r. Został wybrany defintorem i potwierdzony na stanowisku gwardiana w Haliczu oraz wybrany kustoszem kustoszy – a więc kustoszem prowincji polskiej na kapitułę generalną. **O.**

zapisów, klasztor nie posiadał większych kapitałów, ale mógł swobodnie funkcjonować.

Posiadamy **dane mówiące o zobowiązaniach mszalnych** klasztoru halickiego z 1774 r., które przedstawia poniższa tabela. Te zobowiązania odnosiły się do zobowiązań tygodniowych, miesięcznych, kwartalnych i rocznych.

i więzieniu w Stanisławowie przez Gestapo rozstrzelano.

Franciszkanie zostawili piękny ślad w Haliczu, a ostatni męczennicy, ratujący ludność żydowską zapisali się złotymi literami w dzieje miasta.

**O. Józef Makarczyk OFMConv., Miedniki Królewskie**

# Nasza Wspomożycielka

*Maryja - niewiasta obdarowana i obdarowująca pomocą, pokojem i radością  
Mario z Jeruzalem, z Galilejskiej Kany, z Lourdes, módl się za nami!*

**W lutym obchodzimy wspomnienie Matki Bożej Gromnicznej, Matki Bożej z Lourdes, ale można również wspomnieć Matkę Bożą z Kany Galilejskiej, jako że choć krótki karnawał w tym roku, to jakby nie było czas na huczne zabawy i wesela!**

## MARIA Z JERUZALEM

Maryja w geście ofiarowania swego Jedyńaka, wyraża swą religijność. Nie chce chować, schować Go dla siebie, ale najdroższy swój Skarb oddaje Bogu. Jemu oddaje swoje Szczęście! Ofiarowanie Go Bogu uspakaja Ją, bo w życiu Jej Pocięchy będzie się

by. Maryja uczy nas doświadczać radości we wspólnocie i obdarzyć bezpieczeństwem płynącym ze wspólnoty zawiązującą się nową rodzinę. Cieszy się z weselnikami, ale swą uważnością dyskretnie obejmuje całość wydarzenia. Dostrzega brak wina! W tekstach biblijnych wino jest symbolem radości. Weselnicy chcą się dalej bawić, ale nie mogą. Brak wina w Kanie jest obrazem tego, że nie zawsze można mieć wszystko pod kontrolą, nawet jeśli bardzo się o to zabiega. Maryja mimo, że nikt Jej nie prosi o interwencję, zwraca się z kłopotem do Swego Syna. O nic Go wszakże nie prosi, nic Mu nie podpowiada; po prostu przedstawia Mu sytuację. Sług zaś usilnie prosi o posłuszeństwo wobec Niego. Maryja, swą wiarą, że Jezus może zaradzić tej biedzie, niejako wywołała pierwszy cud. W przedśmionku weselnego

## MARIA Z LOURDES

W 1855 r. epidemia cholery dociera do Lourdes. Umiera wielu ludzi. 11 lutego 1858 r. Bernadetta wybrała się aby nazbierać suchych gałęzi do palenia w piecu. Kiedy podeszła do grotty, nad którą wznosiła się skała, nazywana Massabielle, musiała przeprawić się przez przepływający tam strumień lodowatej wody. Po ściągnięciu butów Bernadetta zdejmowała pończochy, gdy nagle usłyszała dziwny szum wiatru. «Spojrzałam w stronę grotty i zobaczyłam, że z jej wnętrza wypłynął złocisty obłok, a tuż za nim wyszła tak niezwykle piękna Pani, jakiej nigdy w życiu nie widziałam. Miała białą szatę, welon także biały, błękitny pasek i żółte róże na stopach. Od razu popatrzyła na mnie, uśmiechnęła się i pokazała mi, bym podeszła do Niej, jak gdyby była moją matką.»



*Maryjo, uzdrowienie chorych, módl się za nami, a szczególnie za tymi, którzy wątpią w Boską moc przemienia*

*niania chorych w zdrowych, niewierzących w wyznawców, grzeszników w świętych.*

**S. Anna Mroczek**



działo jak najlepiej, tzn. po Bożemu! Ofiarowanie Jezusa to nie teatralny jednorazowy gest w życiu Maryi, ono staje się kluczem do Jej życia. On będzie wzrastał, Ona będzie w Jego cieniu. Jego wzrastanie będzie Jej cichym szczęściem. Wiele niezrozumienia i trudów przyjmie bezszelestnie, bo ma do Boga pełne zaufanie, że On wie, co robi! Nie szuka siebie, zauważania, pokłasku, bo to ON wypełnia całe Jej serce!

*Maryjo, nauczycielko ofiarowania, módl się za nami, a szczególnie za tymi, którzy Bogu się ofiarowali, którzy żyć w ofiarowaniu ślubowali!*

## MARIA Z GALILEJSKIEJ KANY

Maryja idąca na wesele, zachęca nas do świętowania. Nie można wciąż tylko pracować! Choć byśmy pracowali 25 godzin na dobę, to i tak nie jesteśmy w stanie własnymi siłami zaspokoić swoje potrze-

domu stało sześć kamiennych stągwi przeznaczonych do rytualnych obmywań. Mogły one pomieścić od 480 do 720 litrów wody, które Jezus zamienił w wino. Bóg nie jest skąpy, daje w obfitości!

Żeby otrzymać coś, co jest nam bardzo potrzebne, nawet gdy nie dostrzegamy tego braku, trzeba, wzorem weselników z Kany, zaprosić Maryję do swego życia. Ona dostrzeże nasze braki i wstawi się za nami u Syna, będzie dwoić się i troić, byśmy byli Mu posłuszni. A wtedy, nie tylko nie będzie nam brakowało czegokolwiek, ale doświadczywszy zaspokojenia, radośnie oddamy chwałę Ojcu w Niebie! Bo o to ostatecznie chodzi, byśmy mieli pokój serca, będąc w łączności z Ojcem w Niebie.

*Maryjo z Galilejskiej Kany, przyczyni naszej radości, módl się za nami!*

Podczas dziewiątego z osiemnastu objawień, Maryja wskazała Bernadecie miejsce na ziemi w grocie i kazała jej «napić się z tego źródła, a potem się w nim obmyć». A ponieważ nie było tam żadnego źródła, zaskoczona dziewczynka zaczęła rozgrzebywać ziemię i po chwili zauważyła wypływającą wodę. Wkrótce z tego miejsca zaczął płynąć wartki strumień krystalicznej wody. Wiadomość o źródle, które wytrysnęło w grocie, szybko rozeszła się po okolicy. Woda z tego źródła stała się znakiem uzdrawiającej łaski Bożej. Tysiące uzdrowień niewytłumaczalnych z naukowego punktu widzenia świadczą o tym. Maryja choremu na duszy i ciele społeczeństwu daje uzdrawiającą wodę, która jednak nie uzdrawia automatycznie. Uzdrawiającą właściwość tej wody uaktywnia nasza nadzieja i wiara, że Bóg może mnie uzdrowić.



Finalizacja projektów w kościele franciszkańskim

## Odnalazł się święty od rzeczy zgubionych

Ponad 150 lat – przez tyle czasu wizerunki przedstawiające żywot świętego Antoniego z Padwy na sklepieniu kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Wilnie były zasłonięte pod grubą warstwą tynku. Święty, który

nych polichromii na sklepieniu z 22 obrazami z życia św. Antoniego z Padwy autorstwa o. Franciszka Niemirowskiego. Unikalne freski w kościele franciszkańskim można wreszcie oglądać w pełnej okazałości. Bracia franciszkanie,

Kulig OFMConv, dyrektor Instytutu Polonika – Dorota Janiszewska-Jakubiak, o. Marek Dettlaff, pierwszy po odzyskaniu świątyni gwardian i rektor kościoła franciszkanów, delegat prowincjała ds. renowacji kościoła, Dorota Mamaj,

której należą placówki franciszkańskie na Litwie.

– Freski Franciszka Niemirowskiego ocalały właściwie dzięki temu, że zostały pobielone wapnem. Stało się to w momencie, kiedy kościół został franciszkanom odebrany i po powstaniu stycziowym zamieniony na archiwum. Zostały w nim postawione nowe kondygnacje, wewnątrz zostało mocno zdewastowane. Po roku 1918 franciszkanie podjęli starania o zwrot świątyni i udało im się to ostatecznie w roku 1934. Okazało się, że spod pobiałej całej spora się odsłania. Wtedy też prowadzono pierwsze

franciszkańskiego opowiadała Dorota Janiszewska-Jakubiak, dyrektor Instytutu POLONIKA.

### MIŁOWY KROK

O. Marek Adam Dettlaff, od samego początku czuwający nad odnawianiem świątyni, nie kryje wzruszenia i radości z faktu, że dzięki Instytutowi POLONIKA udało się pozyskać odpowiednie środki na odnowienie malowideł. Wileńskie Centrum Kultury i Duchowości, instytucja ulokowana w klasztorze franciszkańskim, a powołana po odzyskaniu przez zakonników klasztornych pomieszczeń, składało wiele projektów do różnych instytucji w Polsce, które w ciągu ostat-



Franciszkanin o. Marek Adam Dettlaff oraz Ambasador RP w Republice Litewskiej Konstanty Radziwiłł

wśród wiernych jest szczególnie czczony jako patron od rzeczy zagubionych, pozostawał ukryty, żeby powoli – w ciągu ostatniego dziesięciolecia – dać się odnaleźć. Niczym wzywał wiernych, żeby nie tylko prosili jego o odnajdywanie rzeczy zagubionych, ale i jego samego odnaleźli. W opuszczonej świątyni (będącej przecież nie tylko franciszkańską, ale i antoniańską), we wznowionych nabożeństwach i wreszcie – w wizerunkach ratowanych w ostatnią chwilę.

10 stycznia br. w najstarszej świątyni stolicy odbyło się oficjalne zakończenie prac konserwatorskich XVIII-wiecz-

Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA oraz Wileńskie Centrum Kultury i Duchowości – to im zawdzięczamy odrestaurowanie 22 scen z życia jednego z najbardziej popularnych świętych Kościoła katolickiego.

### OCALAŁY POD WAPNEM

W uroczystości odsłonięcia fresków udział wzięli: ambasador RP w Republice Litewskiej – Konstanty Radziwiłł, dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego przy Ministerstwie Kultury Republiki Litewskiej – Vidmantas Bezaras, minister prowincjałny Prowincji św. Maksymiliana Marii Kolbego – o. Wojciech

dyrektor Instytutu Polskiego w Wilnie, Mateusz Jakubiak, wicedyrektor Instytutu Polskiego w Wilnie. Podczas wydarzenia wykłady wygłosili o. dr Tomasz Jank OFM Conv. oraz o. Andrzej Buko OFM Conv. Efekty swojej pracy zaprezentowali także konserwatorzy pracujący nad malowidłami – Rasa Kutkaitė i Stasys Latonas. Projekt został sfinansowany w ramach programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą” zarządzanego przez Instytut Polonika. Beneficjentem funduszy jest gdańska Prowincja Św. Maksymiliana Marii Kolbego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Polsce, do



Freski na sklepieniu przedstawiają 22 sceny z życia św. Antoniego z Padwy, który od momentu powstania tej świątyni odbierał tutaj szczególną cześć. W kolejnych numerach „Spotkań” będziemy prezentować poszczególne fragmenty malowideł i opisywać antoniańskie historie, na nich przedstawione



Za pracę na rzecz odnowy kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Wilnie dziękowali także franciszkanie przybyli z Gdańska: prowincjał franciszkanów o. Wojciech Kulig (od prawej), zaś o. dr Tomasz Jank wygłosił wykład „Święty Antoni Padewski w polskim malarstwie ściennym XVIII wieku na przykładzie wybranych realizacji”

prace konserwatorskie. Zostały odnalezione dokumenty, była prowadzona kwerenda. Potem wybuchła wojna, historia się powtórzyła – kościół zostaje odebrany i zamieniony na archiwum. Po roku 1990 franciszkanie ponownie starają się o jego zwrot. Szczęśliwie obiekt pod koniec lat 90. wraca do kultu i rozpoczynają się prace konserwatorskie – o losach wileńskiego kościoła

nich 10 lat zostały częściowo zrealizowane.

– Niezmiernie się cieszę z kolejnego – milowego – kroku w odnawianiu naszej świątyni. Dzięki ludziom dobrej woli, którzy nas wspierają w zachowaniu wielowiekowej franciszkańskiej spuścizny w stolicy, możemy przywracać dawną świetność kościoła. Takie projekty, jak zbudowanie barokowych organów, zamontowanie



**Przez ponad 150 lat freski były niewidoczne! Udało się przywrócić im dawny blask po blisko 10 latach prac konserwatorskich!**

podłogowego ogrzewania, odnowienie malowideł ma przede wszystkim ukierunkowywać to miejsce do sprawowania kultu. A tym samym kierować wiernych ku Stwórcy – dzielił się swoimi spostrzeżeniami ojciec Marek, wyliczając prace, które czekają na realizację, a są jeszcze w wersji projektowej: zamontowanie drzwi wejściowych, zbudowanie ołtarza głównego, ukończenie renowacji prezbiterium. Zaś w

najstarszej wileńskiej świątyni, w której się znajdują. Kluczowym momentem jest upadek powstania styczniowego, kiedy to świątynia przestaje pełnić funkcję sakralną, a freski na ponad 150 lat zostają zakryte pobiałą wapienną. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości franciszkanie starają się odzyskać świątynię, ale wybucha kolejna wojna i mroczny okres ZSRR niosący za sobą zakaz kultu w

konserwatorskie zajęły kilka etapów. W latach 2013-2015 skupiono się na pierwszym przęsle nawy głównej, nad chórem. W latach 2018-2022 działania objęły kolejne pięć przęseł nawy głównej. Aż wreszcie w roku 2023 wykonano ostatni etap prac – przy szóstym przęsle nawy głównej i sklepieniu prezbiterium. Prace objęły: usunięcie zabrudzeń, późniejszych przemalowań i pobiał, wzmocnienie



**Piękno widzialne kieruje nasze myśli ku Pięknu niewidzialnemu. Oglądając freski w kościele franciszkańskim, modląc się rozważają życie św. Antoniego i dziękują Bogu za jego dar**



**Uroczysta prezentacja efektów dużego projektu konserwatorskiego w kościele franciszkańskim zgromadziła wielu wiernych oraz gości**

najbliższym czasie – ustawienie na kościelnym podwórku pomnika, upamiętniającego powstańców styczniowych, którzy wyruszając na bitwę przeciwko caratowi u stóp Białej Pani zawierzali losy swoje i swoich bliskich. Ten ostatni projekt, upamiętniający Powstanie Styczniowe, został dofinansowany przez Polską Fundację Narodową.

#### UNIKATOWE DZIEŁO

Osiemnastowieczne malowidła przedstawieniowe i ornamentalne wykonał marianin o. Franciszek Niemirowski. Jest to jedyne udokumentowane jego ocalałe dzieło. Historia fresków jest długa i skomplikowana, podobnie jak skomplikowane były losy tej

najstarszym kościele Wilna. Pod koniec lat 90. XX wieku świątynia wraca do kultu. Wierni przychodzący na modlitwy do zniszczonej świątyni nawet nie podejrzewają, jakie skarby w sobie kryje. Kilkanaście lat później ruszają prace konserwatorskie, których efekty możemy podziwiać właśnie dziś. Freski zachowały się w bardzo dużej części – tak, że zdecydowanie więcej było prac konserwatorskich i restauratorskich niż samej ich rekonstrukcji.

22 obrazy z życia św. Antoniego z Padwy (cuda św. Antoniego) – unikalna rokokowa dekoracja malarska – są umieszczone na 600 m<sup>2</sup> powierzchni sklepienia. Prace

pierwotnej warstwy malarskiej i podłoża, uzupełnienie spękań i ubytków, odsalanie, dezynfekcję, uzupełnienie warstwy malarskiej oraz częściową rekonstrukcję.

\*\*\*

Jak podkreślają franciszkanie, św. Antoni jest jednym z najpopularniejszych świętych. Nie ustępuje w tym nawet św. Franciszkowi, do którego zgromadzenia przystąpił. Z jego działalnością i życiem wiąże się wiele historii i legend. W popularnej pieśni ku tego czci świętego śpiewamy:

„Jeśli cudów szukasz, idź do Antoniego...”. W czerwcu ubiegłego roku franciszkanie poświęcili ołtarz ku czci św. Antoniego, w którym zawiesili kopię obrazu znajdującego się tutaj przed wojną. W każdy wtorek po Mszach świętych (17.30-LT i 19.00-PL) odbywa się nabożeństwo ku czci św. Antoniego. Kapłani wówczas modlą się w intencjach, które wierni zapisują na kartkach i wrzucają do skarbony przy ołtarzu świętego.

**Teresa Worobiej  
Fot. autorka**



**Świątynia franciszkańska w Wilnie przypomina wiernym historię o św. Franciszku, który dosłownie potraktował wezwanie Jezusa: „Idź i napraw mój dom”. Zostawia wówczas wszystko i zajmuje się odbudową małego kościoła św. Damiana. Z czasem zdaje sobie sprawę, że Chrystusowi zależało na duchowej budowlu, którą tworzą wierni. Podobnie w Wilnie – franciszkanie odbudowując popadający w ruinę kościół, stworzyli wokół niego wspólnotę wiernych, których pociągają ku Stwórcy**

# Czy zabijać? Zagłosujmy!

Rzadko zabieram głos... Jednak są sytuacje, które do tego zmuszają. Na początku trochę statystyki. Według portalu [www.worldometers.info](http://www.worldometers.info) w 2023 roku liczba ludności świata wzrosła o 70 mln. (+0,88 proc.) i wynosi na koniec stycznia 8 mld 45 mln osób.

W styczniu 2024 roku (stan na 27 stycznia) dokonano 3 mln 300 tysięcy aborcji – dzieciobójstw. Na świat w tym samym czasie przyszło 9 mln 900 tys. dzieci. Czyli z czworga jedno dziecko zostało skazane na śmierć.

To w skali ogólnoświatowej. W Europie te proporcje zapewne wyglądają znacznie gorzej.

Dlaczego o tym piszę? Z dwóch powodów. Pierwszy: spotkałem niedawno znajomą, matkę trojga dzieci, która podzieliła się smutną wiadomością. Jako matka była w szkole na zebraniu rodzicielskim swego syna. Wśród różnych omawianych spraw była omawiana sprawa pani od religii. Jedna z matek wymagała, by zmieniono katechetkę. Jako powód matka nazwała nieodpowiednie przygotowanie, bo pani katechetka powiedziała dzieciom, że aborcja to zło, to grzech. Matka uważa inaczej. Dla podbudowania swego

zdania podkreśliła, że ma ukończone wyższe studia i wie, co mówi. Niestety nikt nie zaoponował. Znajoma tylko powiedziała, że jej dziecko akurat chwali katechetkę. Słuchałem z niedowierzaniem.

Każdy chociażby ze zwykłym wykształceniem, nawet niewierzący, wie, że współczesne nauki przyrodnicze i medyczne w żaden sposób nie kwestionują faktu, że początek każdego nowego i niepowtarzalnego życia ma miejsce w momencie połączenia się dwóch komórek rozrodczych: gamety żeńskiej i męskiej. W akcie zapłodnienia łączą się one w jedną komórkę rozrodczą, nazywaną zygotą. Zygota, embriion, płód, noworodek, niemowlę, dziecko, młodzieniec, osoba w sile wieku i w końcu starzec to kolejne procesy linii życia organizmu.

Ponieważ opisywany wypadek zdarzył się w kontekście lekcji religii, można przypuszczać, że dotyczy osób uważających się za wierzące. Więc zwróćmy się do Biblii. Na kartach Starego Testamentu życie poczęte zawsze przedstawiane jest jako pierwsza faza życia człowieka. „On sam nas w łonie utworzył” – czytamy w Księdze Hioba (rozd. 31), a u proroka Izajasza: „Bóg to stwórca twój jeszcze w ło-

nie matki” (rozd. 44). Słynny wers Psalmu 139 przypomina zaś: „Ty utkałeś mnie w łonie mej matki”. W Ewangelii, w scenie nawiedzenia przez Matkę Bożą kuzynki Elżbiety, słyszymy o Janie Chrzcicielu, który „radośnie podskoczył” w łonie swojej matki w związku ze spotkaniem z Maryją. Aborcja w Kościele na przeciągu 2000 lat zawsze jest uważana za jeden z najcięższych grzechów. Stawianie „zarzutu” katechetce, że utwierdza uczniów w niezbędności zachowania 5 przykazania: Nie zabijaj – jest – i śmieszne, i grzeszne – jak głosi ludowe powiedzenie.

Drugi powód zabrania głosu na ten temat, to pewna audycja w jednej z polskojęzycznych telewizji 27 stycznia. Jeden starszy pan prowadził dyskusję z 4 paniami na temat poszerzenia możliwości aborcji w Polsce. Sympatyczne, zadbane panie z przekonaniem twierdziły, że kobieta musi mieć prawo decydować o możliwości przerwania życia poczętego dziecka. Tylko jedna z czterech dyskusantek przytomnie zwróciła uwagę, że żyjące w łonie matki dziecko ma prawo do narodzenia się i przeżycia całego swego życia. Patrzyłem i ze zgrozą uświadomiłem sobie, że 3

kobiety i prowadzący mówią o wydaniu wyroku śmierci i zadaniu strasznych cierpień dla kogoś, kogo nie stać na obronę i nawet na krzyk bólu.

Przypomniałem mocne doświadczenie, które przeżył pewien kapłan. Był z sakramentem namaszczenia chorych u wiernej bliskiej śmierci. Strasznie cierpiała, sztucznie podtrzymywano jej życie, wiązało się to z ograniczeniami funkcjonowania jej organizmu. Ledwo mówiła. Ale utkwilo mu w pamięci to, co powiedziała: *przyjmuję to jako zadośćuczynienie za cierpienia moich abortowanych dzieci. Przecież je rozrywano na kawałki...*

W ferworze dyskusji często uwadze uchodzi fakt, że zabijaniu nienarodzonych towarzyszą makabryczne cierpienia, które doświadczają dzieci, zanim nastąpi śmierć. Nieprzypadkowo obrońcy życia są tak agresywnie atakowani, gdy przedstawiają zdjęcia z tzw. zabiegu aborcji. Pamiętam, gdy w seminarium wykładowca, były medyk, wyświetlał nam film dokumentujący dzieciobójstwo, nie każdy z kleryków, dorosłych mężczyzn, był w stanie to oglądać. Okropne.

Więc gdy patrzyłem na te dyskutujące kobiety, pomyślałem, przecież to temat dla

typów spod ciemnej gwiazdy, raczej dla morderców. A tu dyskusja w tonie pasującym raczej do tematyki kulinarnej czy kwestii mody. Czyniły to z uśmiechem i przekonaniem, że robią coś ważnego i pożytecznego. W dyskusji padła propozycja. Zarządzić referendum, głosowanie nad poszerzeniem możliwości zabijania nienarodzonych dzieci. Podejrzewam, że większość dyskusantek też określa się jako wierzące. Ale to nie przeszkadza im postawić pod głosowanie 5 przykazanie Boskie.

Adam i Ewa w swoim czasie demokratycznie dokonali wyboru. We dwójkę przegłosowali Pana Boga. Do dziś nie możemy pozbierać się po ich wyborze. Czyżby historia niczego nie uczy? Pod koniec życia będziemy sądzeni z miłości. Szczególnie wobec słabych i bezbronnych. Módlmy się, byśmy nie przegrali swego życia wiecznego, odbierając komuś życie doczesne. Niedawno przeczytałem dosyć dowcipne, błyskotliwe powiedzenie: *Grzeszne dziewczynki idą do nieba. Niegrzeszne – tam, gdzie chcą*. Wygląda, że drugi wariant może być atrakcyjniejszy? Rzeczywistość jest konkretna: niebo albo piekło.

**Ks. Tadeusz Jasiński**

## Ateizm zabija

Oto zagadka: co otrzymamy, gdy połączymy w jedno logikę prawnika o błyskotliwym umyśle, wyczerpujące badania historyczne, fascynujące ludzkie historie, pasję wiary i zmagania z największymi problemami życia? Odpowiedź: „Ateizm zabija”.

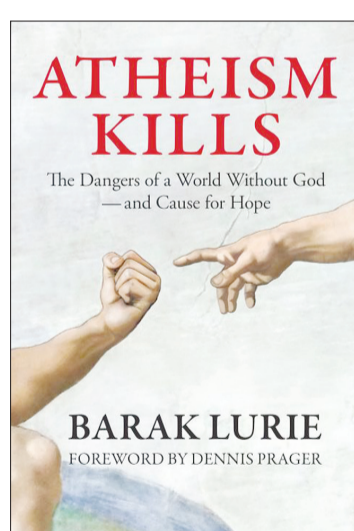
Ta książka nie koncentruje się na dowodach na istnienie Boga. Chociaż mocno wierzę w Boga, nigdy nie szukałem dowodów na Jego istnienie, ponieważ jestem po prostu pewien, że takich dowodów nie ma. Gdyby Bóg chciał, aby Jego istnienie było dowiedzione w taki sposób, w jaki dowodzimy istnienia komórki lub góry, prawdopodobnie uczyniłby je równie łatwym do udowodnienia, jak istnienie komórki lub góry. Co więcej, możemy udowodnić tylko to, co całkowicie zawiera się w świecie przyrody. A Bóg z definicji wykracza poza świat naturalny. W końcu to On go stworzył.

W książce Baraka Luriego mamy argumenty, które są tak logicznie silne, że muszę przytoczyć tu słowa wybitne-



go współczesnego myślicie-la Charlesa Krauthammera, agnostyka, który na moje pytanie o ateizm, powiedział:

„Uważam – stwierdził – że ateizm jest najmniej prawdopodobny ze wszystkich ideologii. Mam na myśli to, że istnieje wiele szalonych ideologii, ale jedyną tak wyraźnie sprzeczną z tym, co możliwe, jest ateizm. Ateistyczna idea, w myśl której cały ten wszechświat istniał od zawsze, oznacza pogwałcenie ludzkiej racjonalności. Sam powstał ex nihilo (łac. z niczego)? Dla mnie taki pomysł jest poza wszelką skalą”.



Krauthammer jest nie tylko agnostykiem – to osoba, która cierpi na porażenie czterokończynowe wskutek wypadku, jakiemu uległ podczas nurkowania, gdy był bardzo młodym człowiekiem, w czasie studiów w szkole medycznej. Jeśli ktokolwiek miałby wyznawać ateizm, mógłby to być właśnie on – człowiek o genialnym umyśle, wykształcony na Harvardzie (instytucji całkowicie świeckiej) naukowiec, któremu okoliczności życiowe zadały w młodości dotkliwy i niesprawiedliwy cios. To, co oferuje nam Barak Lurie, jest – moim zda-

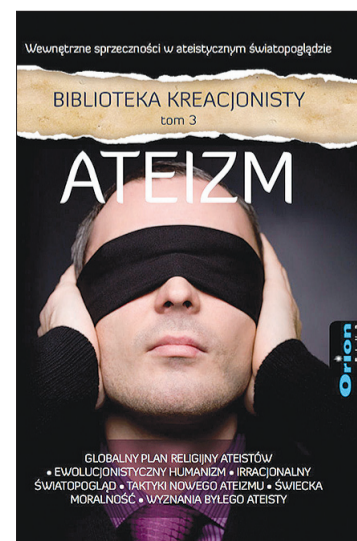
niem – ważniejsze niż dowody na istnienie Boga. On dowodzi czegoś innego – konsekwencji ateizmu. A odzwierciedla je dokładnie tytuł książki: „Ateizm zabija”. Istnieją oczywiście wspaniali ludzie, którzy są ateistami. Istnieli niewątpliwie równie wspaniali ludzie, którzy wierzyli w pogańskich bogów i – zgodnie ze swym przekonaniem – składali im ofiary z dzieci. Istnienie wspaniałych ateistów nic nie mówi o ateizmie, tak jak istnienie dawnych azteckich wyznawców religii Azteków nic nie mówi o ich wierze. Przedmiotem tej książki jest ateizm. Lurie ma rację: ateizm zabija. Zabija ludzi, cywilizacje, piękno, znaczenie, porządek, szczęście. Jeśli coś jest dobrym, ateizm ostatecznie to zabije. Z tego powodu jest to niezwykle ważna książka. Ludzie powinni znać zarówno logicznie nieuchronne konsekwencje ateizmu, jak i jego historyczną wymowę, która wyraźnie te konsekwencje potęguje. To nie jest zwykła teoria.

Książka „Ateizm zabija” to intensywna, niezwykle interesująca i intelektualnie inspi-

rująca lektura. Jest to także – a może przede wszystkim – *cri de coeur* (franc. *krzyk serca*), namiętny krzyk serca człowieka martwiącego się o przyszłość cywilizacji i głęboko zatroskanego ludzkim cierpieniem.

To są powody, jak sądzę, dla których poświęcił tyle czasu i wysiłku na napisanie tej publikacji. A każdy kto ją przeczyta, będzie z pewnością beneficjentem jego szlachetnego i ogromnego wysiłku (Z przedmowy do książki „Ateizm zabija”)

**Dennis Prager**





# „Głupia prostaczka”, której objawiła się Matka Boża

O, Jezus, daj mi, proszę,  
chleb pokory,  
chleb posłuszeństwa,  
chleb miłości,  
chleb siły, bym złamała  
moją wolę  
i złączyła ją z Twoją wolą,  
chleb wewnętrznego  
umartwienia,  
chleb zerwania z wszel-  
kim stworzeniem,  
chleb cierpliwości,  
abym zniosła cierpienia  
mojego serca.  
O, Jezus, chcesz mnie  
ukrzyżowanej, fiat,  
daj mi, proszę,  
chleb siły, bym dobrze  
cierpiała,  
chleb, żebym we wszyst-  
kim i zawsze widziała jedy-  
nie Ciebie,  
bo nie chcę innych przy-  
jaciół, jak tylko  
Jezusa,  
Maryję  
i krzyż.  
*(Modlitwa „Biednej żebraczki”  
autorstwa św. Bernadety)*

11 lutego obchodzimy Światowy Dzień Chorego. Jego powstanie wiąże się z objawieniami w Lourdes (czytaj: Lurd). Dziś Lourdes jest celem pielgrzymek z całego świata. Każdego roku sanktuarium odwiedza ponad pięć milionów osób.

A wszystko zaczęło się 11 lutego 1858 roku, gdy 14-letniej wiejskiej dziewczynie Bernadecie Soubirous (czytaj: Subiru) objawiła się Najświętsza Maryja Panna. Podczas osiemnastu spotkań Maryja przekazała jej orędzie, nawołujące do pojednania się z Bogiem, do czynienia pokuty, odmawiania modlitwy różańcowej i nieprzerwanej łączności z Kościołem, w którym prawdziwie obecny jest Zmartwychwstały Jezus składający ofiarę z siebie dla zbawienia każdego człowieka, podczas Eucharystii. Maryja prosiła także o wybudowanie w miejscu objawień kaplicy.

Wielu ludzi odzyskało tu zdrowie. 65 przypadków cudownych uzdrowień uznano za niewytłumaczalne, a później potwierdzono powagą Kościoła jako cuda. Pierwszy z cudów, którego świadkami byli wszyscy obecni podczas siedemnastego objawienia, dotyczył Bernadety. Dziewczyna modliła się w uniesieniu, a palce jej prawej ręki wyciągniętej w kierunku Niepokalanej dotykały płomienia świecy przez prawie szesnaście minut. Zdarzenie obserwował miejscowy lekarz, doktor Pierre Dozous (Pier Dozu), który zaświadczył, że na dłoni Bernadety nie znalazł żadnych śladów poparzeń.

Ojciec święty Jan Paweł II przybył do Lourdes jako pielgrzym w sierpniu 1983 roku. Nazwał to miejsce nie-

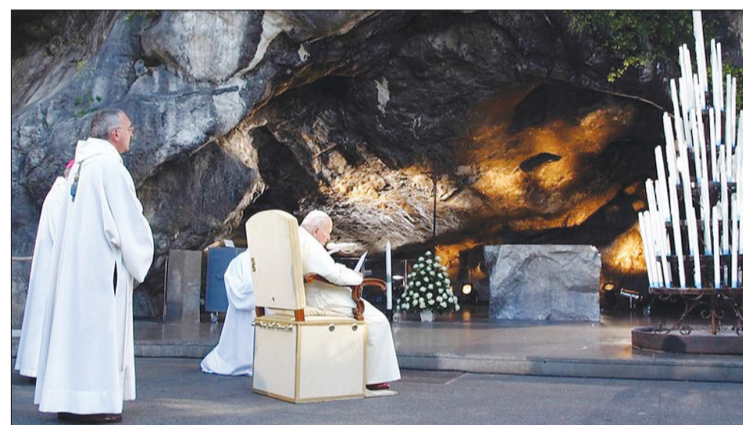
wymownym dowodem Bożej miłości. Rocznicę pierwszego objawienia w grocie lurdzkiej ustanowił Światowym Dniem Chorego, który obchodzony jest od 1993 roku.

Jeszcze raz w Lourdes Jan Paweł II był 14 i 15 sierpnia 2004 roku. To była jego ostatnia zagraniczna podróż. Cierpienie znaczyło jego twarz, ciało, głos. „Kłękając tutaj, przy grocie Massabielskiej, ze wzruszeniem odczuwam, że dotarłem do kresu mej pielgrzymki” – padły przejmujące słowa. Jak każdy pielgrzym Ojciec Święty zapalił świecę i napił się wody ze źródła. Słaby Papież skierował do chorych mocne słowa: „Jestem tutaj razem z Wami jako pielgrzym do Najświętszej Dziewicy. Czynieć moimi wasze modlitwy i nadzieje, dzielę z Wami ten czas naznaczony fizycznym cierpieniem, ale niemniej płodny w cudownym zamysle Boga. Chciałbym Was wszystkich objąć, jednego po drugim, w sposób serdeczny moimi ramionami i zapewnić Was, jak bardzo Wam jestem bliski i solidarny z Wami”.

## TRUDNE WYBRAŃSTWO

Mimo wielkiej łaski, jakiej dostąpiła, młoda Bernadeta zaznała w ciągu życia wielu bolesnych doświadczeń.

Od pierwszego objawienia w Lourdes w lutym 1858 roku



Jan Paweł II w Lourdes

ludzie traktowali małą wizjonerkę jak dzikie zwierzątko. Zresztą, po pewnym czasie Bernadeta sama czuła się zaszczuta. Ciągłe ktoś chciał z nią rozmawiać, dyskutować albo przynajmniej na nią popatrzeć.

## SCHOWAŁA SIĘ W... KLASZTORZE

Nie chciała sobą przesłaniać treści samych objawień – była świadoma, że teraz przyszedł czas działania Maryi. Rozwiązanie wkrótce przyszło samo: niewiele po ostatniej wizji zachorowała na zapalenie płuc. Leczyła się w szpitaliku Sióstr Miłosierdzia z Nevers i musiało to być dobre doświadczenie, bo postanowiła wstąpić do tego zgromadzenia i tak uciec przed ciekawskimi. Nie miała wykształcenia i

była prosta w obejściu, więc nadawała się tylko do tzw. drugiego chóru, czyli sióstr pracujących fizycznie. Jednak równocześnie była chora na astmę i ogólnie słabego zdrowia, co wykluczało ciężkie prace. Przyjęto ją dzięki protekcji biskupa miejsca. Próg klasztoru przekroczyła 7 lipca 1866 roku wraz z dwiema innymi aspirantkami, mając 22 lata.

Na drugi dzień przełożone zebrały całą wspólnotę (trzysta sióstr) w głównej sali i Bernadeta po raz pierwszy i ostatni opowiedziała im historię objawień. Od tego momentu miała być jedną z sióstr, a do tematu wizji nie wolno było wracać. Przynajmniej w gronie sióstr, bo do furty wciąż pukali dziennikarze (ci byli odsyłani) i osoby duchowne, w tym historycy, którzy „przesłuchiwali” s. Marię Bernardę. Cierpliwie odpowiadała na wciąż te same pytania i opowiadała wciąż i wciąż swoją historię.

## NIEWYKSZTAŁCONA

Jednocześnie była w formacji. Jej bezpośrednią przełożoną była siostra ze szlacheckiej rodziny. Nie potrafiła zrozumieć, czemu Maryja objawiła się właśnie takiej „głupiej prostaczce”, a nie komuś z wysokiego rodu lub przynajmniej dobrze wykształconemu. Prawie do końca życia odrzucała prawdziwość wizji

najpierw jako pomoc pielęgniarki, a potem jako siostra odpowiedzialna za szpital. Sama schorowana – do astmy wkrótce dołączył nowotwór kolana i gruźlica – doskonale rozumiała słabość innych. Chorzy byli zachwyceni jej delikatnością i wyczuciem. Miała w sobie wiele naturalnej radości i przyjazny sposób bycia. Siostry do niej lgnęły, szczególnie aspirantki i postulantki.

Uważała się za ograniczoną i mało zdolną intelektualnie.



Ciało Zmarłej nie uległo rozkładowi. Święta Bernadeta - zdjęcie współczesne

Nie szukała wielkości. Świadczy o tym choćby następująca historia: ktoś przyniósł do klasztoru w Nevers informację, że w Lourdes można kupić zdjęcia Bernadety. Opłata za ich nabycie była śmiesznie mała. Wizjonerka skwitowała to słowami: „Widocznie tyle jestem warta”.

## MODLITWA – NAJWAŻNIEJSZE ZADANIE

Jednocześnie wciąż trwała przy danej jej przez Maryję słodko-gorzkiej obietnicy: „Obiecuję ci szczęście, ale nie na tej ziemi” i to pewnie z niej czerpała siły do przyjmowania w pokoju i z dziękczynieniem cierpienia fizycznego i upokorzeń.

Jednym z ostatnich była chwila przydzielania nowym profeskom wieczystym ich miejsca w zgromadzeniu. Była wtedy wśród nich i s. Soubirous, jednak przełożone jakby o niej zapomniały. Dopiero biskup zwrócił uwagę, że jej nie dano żadnego miejsca. Zapytał więc, co umie. Odparła, że nic, tylko się modlić. Więc ordynariusz wyznaczył jej jako zadanie w zakonie modlitwę.

Zmarła 16 kwietnia 1879 roku w wieku zaledwie 33 lat. Został po niej malutki notatnik duchowy, a w nim piękny duchowy „testament” – spisany niewiele przed śmiercią hymn dziękczynienia. Za wszystko.

## TESTAMENT BERNADETY SOUBIROUS\*

Za biedę, w jakiej żyli mama i tatuś, za to, że się nam nic nie udawało, za upadek młyna, za to, że musiałam pilnować dzieci, stróżować przy owcach, za ciągłe zmęczenie... dziękuję Ci, Jezus.

Za dni, w który przychodziłaś, Maryjo, i za te, w które nie przyszłaś – nie będę Ci się umiała odwdziaczyć, jak tylko w raju. Ale i za otrzymane policzki, za drwiny, za obelgi, za tych, co mnie mieli za pomyloną, za tych, co mnie posądzali o oszustwo, za tych, co mnie posądzali o robienie interesu... dziękuję Ci, Matko.

Za ortografię, której nie umiałam nigdy, za to, że pamięci nigdy nie miałam, za moją ignorancję i za moją głupotę, dziękuję Ci.

Dziękuję Ci, ponieważ gdyby było na ziemi dziecko o większej ignorancji i większej głupocie, byłabyś je wybrała...

Za to, że moja mama umarła daleko, za ból, który odczuwałam, kiedy mój ojciec, zamiast uściskać swoją małą Bernadetę, nazwał mnie „siostrą Mario Bernardo” ... dziękuję Ci, Jezus. Dziękuję Ci za to serce, które mi dałeś, tak delikatne i wrażliwe, a które przepełniłeś gorczą...

Za to, że matka Józefa obwieściła, że się nie nadaje do niczego, dziękuję..., za sarkazmy matki mistrzyni, jej głos twardy, jej niesprawiedliwość, jej ironię i za chleb upokorzenia... dziękuję.

Dziękuję za to, że byłam tą uprzywilejowaną w wytykaniu mi wad, tak że inne siostry mówiły: „Jak to dobrze, że nie jestem Bernadetą”.

Dziękuję, za to, że byłam Bernadetą, której grożono więzieniem, ponieważ widziałam Ciebie, Matko... tą Bernadetą tak nędzną i marną, że widząc ją, mówili sobie: „To ta ma być Bernadeta, którą ludzie oglądali jak rzadkie zwierzę?”.

Za to ciało, które mi dałeś, godne politowania, gnijące..., za tę chorobę, piekącą jak ogień i dym, za moje spróchniałe kości, za pocienie się i gorączkę, za tępe ostre bóle... dziękuję Ci, mój Boże.

I za tę duszę, którą mi dałeś, za pustynię wewnętrzną oschłości, za Twoje noce i Twoje błyskawice, za Twoje milczenie i Twe pioruny, za wszystko. Za Ciebie – i gdy byłeś obecny, i gdy Cię brakowało... dziękuję Ci, Jezus.

Elżbieta Wiater

# Najmłodszy biskup świata

Wywiad z ks. bp. Edwardem KAWĄ

**Chodzi na zakupy, ludzie mogą go spotkać w tramwaju. Słuchając rozmów w tramwaju, wie, jakie mają problemy. Kiedy biskup Edward Kawa otrzymał sakrę biskupią miał tyle samo lat (38), co niegdyś Karol Wojtyła.**

**- Ojciec Biskup ma polskie korzenie, choć mieszka na Ukrainie.**

- Urodziłem się na terenach, które do 1939 r. należały do Polski, a po II wojnie światowej – do Związku Radzieckiego. Historycznie są mocno związane z franciszkanami. Mościska, skąd pochodzę, znajdowały się kiedyś w obrębie archidiecezji przemyskiej. Po upadku ZSRR chodziłem na pielgrzymki do Kalwarii Paclawskiej, która leży zaraz za granicą. Ale nie myślałem o życiu zakonnym.

**- A o czym?**

- Chciałem studiować historię na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie. Pierwsze świadectwo życia zakonnego dali mi franciszkanie z Kalwarii Paclawskiej. Mój starszy o 3 lata brat Stanisław też jest franciszkaninem (mam jeszcze brata i siostrę).

Pewnego dnia odwiedziłem go w klasztorze w Krakowie. Czekając na niego przed rozmównicą, zobaczyłem tablicę z informacjami o męczennikach zamordowanych w Peru: Michale Tomaszku i Zbyszku Strzałkowskim. Miałem wtedy 17 lat, skończyłem szkołę średnią (u nas kończy się ją wcześniej).

Przypomniałem sobie, że w sierpniu 1991 r. mówili o nich w polskich Wiadomościach (łapaliśmy przy granicy). Bardzo nas to z rodzicami poruszyło, bo byli tacy młodzi... Nie mogliśmy zrozumieć – za co? W Krakowie zrodziła się we mnie chęć spróbowania.

**- Może to głównie wpływ brata.**

- Brat był bardzo przeciwny. Mówił: popatrz, po drugiej stronie placu Wszystkich Świętych są dominikanie. Tuż obok, na Loretańskiej – kapucyni.

**- Dywersja! (śmiech)**

- Przy kościele Mariackim – jezuiti. Przecież nie musisz iść akurat tu! Miałem głębokie przekonanie, że powinienem iść drogą tych męczenników i jechać na misje. Nie chciałem być kapłanem, tylko bratem zakonnym. Byłbym użyteczny, wykonując zwykłe prace domowe.

Ojciec magister w nowicjacie powiedział mi jednak, że jako mój wychowawca absolutnie się na to nie zgadza. I

że jeśli nie pójdę do seminarium, zlekceważę powołanie, którym mnie Bóg obdarował. Odpowiedziałem: ja zupełnie inaczej to rozeznaję. A on: dzisiaj powinieneś słuchać, a nie udowadniać osobiste przekonania.

Wstąpiłem do seminarium i przez pierwsze pół roku bardzo się męczyłem. W domu

z Kazachstanu, z Ukrainy, z Białorusi. W ateistycznym kraju ludzie patrzyli na nas jak na kosmitów. Jakbyśmy byli z innej planety. Formacja przygotowywała nas do innej pracy niż tu w Polsce. Wrzuceni w środowisko ateistyczne mieliśmy organizować choćby małe wspólnoty chrześcijańskie.



rozmawialiśmy po polsku, ale języka polskiego, w tym gramatyki, nigdy się nie uczyłem. Trudności mnie dołowały. Przeżywałem brak wiary w to, że dam radę.

Z czasem studia zaczęły mi się podobać. Kosztowałem historii Kościoła, patrologii, metafizyki... Odkrywałem nieznanne bogactwa.

**- Ojciec Biskup przyjął święcenia w Petersburgu. Jak wyglądały studia w Rosji?**

- Przez 4 lata mieszkałem w klasztorze, gdzie było nas 18 chłopaków. Warunki były bardzo skromne. Studiowałem w seminarium diecezjalnym, kleryków było mniej więcej 100. Zakony miały umowę z biskupem, że będzie jedno, wspólne seminarium. Cały skład profesorski stanowili obcokrajowcy, a rektorem był Sługa Boży ks. Bernardo Antonini.

Klerycy pochodzili z obszaru całego ZSRR, np. z Gruzji,

tylko Kościół. I on pomógł nam zachować polską tożsamość. Doświadczaliśmy wielu przykrości, poniżających gestów ze strony władzy sowieckiej. Długotrwałe cierpienia przyniosły owoce.

**- Ojciec Biskup zna relacje polsko-ukraińskie. Jak się u nas czują przybysze z Ukrainy?**

- W związku z brakiem pracy i wojną szukają tu ratunku. Zdecydowana większość z nich doświadczyła gościnności, uprzejmości i zmieniła podejście do Polaków. Zdarzają się przypadki złego traktowania, ale we Włoszech, w Hiszpanii jest tak samo.

Przy tej ilości obywateli Ukrainy (w tym studentów, którzy korzystają ze stypendiów państwowych), to jest bardzo duża pomoc. Niestety, my jako Kościół na tym tracimy, bo młodzi nie chcą wracać. Czują się w Polsce jak w domu, widzą tu przyszłość, perspektywę rozwoju.

**- Ilu katolików wyznania rzymskokatolickiego mieszka na Ukrainie?**

- Około miliona. Oficjalnie kraj ma 42 mln mieszkańców. 12 mln wyjechało w ciągu ostatnich 5 lat.

**- Od pewnego Ukrainca słyszałam, że falę migracji spowodowała zmiana prawa mieszkaniowego i wysokości opłat. To prawda?**

- Opłaty są u nas takie, jak w Europie; zarobki o wiele niższe. Dla porównania – emerytura moich rodziców, obojga, wynosi 3 tysiące hrywien. To około 100 euro. W przeliczeniu – jakieś 450 zł.

Całe życie pracowali. Muszą za to opłacić rachunki, kupić jedzenie, leki. Już nawet nie mówię o tym, że trzeba się w coś ubrać, coś kupić do domu. Taka jest sytuacja większości Ukraińców.

**- Najmłodszy biskup katolicki świata jest Ukraińcem? Jak się miewa?**

- Dobrze (śmiech). Dostałem nominację w wieku 38 lat, jak Karol Wojtyła. Taki jest Kościół katolicki na Ukrainie w czasach poradzieckich. Jesteśmy pokoleniem, które urodziło się w Egipcie – Związku Radzieckim. I z Egiptu wyszło.

Większość kapłanów i osób konsekrowanych jest mniej więcej w moim wieku. U nas nie czuję, że jestem taki młody. W Polsce reakcje są inne. Niektórzy biskupi mają wątpliwości, czy na pewno jestem biskupem.

Dzięki młodemu wiekowi mam łatwość komunikacji z młodzieżą, z dziećmi. Uwielbiam spotkania z nimi. Dialog



nie wymaga wysiłku; jestem w stanie operować ich pojęciami, na ich poziomie. Natomiast kiedy jestem na zebraniu naszego Episkopatu, gdzie wielu biskupów jest starszych ode mnie, staram się w ich gronie odnaleźć i nabierać doświadczenia.

**- Tradycyjnie autorytet wiązał się z wiekiem. Dziś nie wystarczy już sam autorytet urzędu, a i wiek nie pomaga. Jestem ciekawa, jak sobie Ojciec Biskup radzi?**

- Najważniejszym świadectwem dla ludzi jest obecność. Trzeba być z nimi w każdej sytuacji. Nie tylko w tych radosnych. Drugą rzeczą jest miłość. Jeśli przyjeżdżam do parafii, w której jest konflikt, staram się usłyszeć wszystkich. Obiektywnie szukam dobrego rozwiązania. Ludzie to cenią. To buduje autorytet.

Powiedziała pani, że nie wystarczy urząd czy funkcja. Bycie biskupem nie gwarantuje autorytetu. Autorytet nie jest przypisany. Wiąże się z miłością.

**- Na ile można mieć „luz”, będąc młodym biskupem?**

- Gdy nim zostałem, nic się nie zmieniło. Chodzę na zakupy, myję samochód... Ludzie mogą mnie spotkać na przystanku albo w tramwaju. Kiedyś pojechałem do sklepu budowlanego po śrubki i w drzwiach minąłem się z zastępcą prezydenta Miasta Lwowa. Był tam z oficjalną delegacją z Polski (chyba chciał im pokazać markety na Ukrainie...).

Przedstawił mnie jako biskupa. Panowie popatrzyli na mnie z przerażeniem, a ja stałem ze śrubkami w ręku i nie mogłem zrozumieć, o co chodzi. Nic nadzwyczajnego nie zrobiłem.

Dla mnie jest bardzo ważne, żeby zostać sobą. Normalnym, dostępnym człowiekiem. Nigdzie się nie chowam. Jak głoszę kazania czy siadam w konfesjonale, mówię o tym, czym na co dzień żyję. Słuchając rozmów w tramwaju, wiem, jakie mają problemy.

Rozmawiała  
Małgorzata Biłska  
Fot. wikipedia

# Odważna Dziewczyna, do której przyszła Maryja

**W lutym warto sobie przypomnieć postać św. Bernardety Sourbious, gdyż 11 dnia tego miesiąca tradycyjnie jest obchodzony Światowy Dzień Chorego, obchodzony na pamiątkę pierwszego objawienia Maryi w Lourdes.**

Otóż w miasteczku Lourdes, we Francji, mieszkał Franciszek Sourbious wraz z żoną i czwórką dzieci. Byli biedni, a na dodatek jedna z córek, Bernardeta, często chorowała. Bernardeta była dobrą i posłuszną dziewczynką, która zajmowała się swoim rodzeństwem, a w wolnych chwilach uwielbiała się modlić, zwłaszcza na różańcu. Prowadziła spokojne życie aż do 11 lutego 1858 roku. Tego dnia wraz ze swoją siostrą i jej przyjaciółkami poszły do lasu po drewno. W pobliżu grotty Massabiele dziewczynka usłyszała dziwny szelest. Podniosła głowę i ujrzała młodą, piękną dziewczynę, ubraną w białą sukeinę i welon. Opasana była niebieską szarfą i miała żółte róże na każdym bucie, a w ręku trzymała różaniec.

Bernardeta pomyślała, że to zjawia. Nieznajoma Pani uśmiechnęła się i przywołała ją do siebie. Bernardeta podeszła, wyciągnęła różaniec i zaczęła się modlić. Gdy skończyły modlitwę Piękna Pani zniknęła. Po tym spotkaniu dziewczynki pobiegły do domu. Nikt nie wierzył słowom Bernardety. Ona jednak wiedziała, że nie był to sen, tylko prawda. To spotkanie nie okazało się ostatnim, bo Piękna Pani pojawiała się jeszcze wiele razy. Za każdym razem modliły się wspólnie na różańcu. Potwierdzeniem, że to nie był wytwór wyobraźni Bernardety, były liczne cuda, które się tam działy. Wiele z nich było spowodowanych pojawieniem się źródła, z którego tryskała uzdrawiająca woda. Leczyła ona wszystkich chorych i cierpiących. Największym jednak dowodem objawień było wyznanie swojego imienia przez Piękna Panią. Podczas jednego ze spotkań powiedziała o sobie „Jestem Niepokalane Poczęcie”. Bernardeta nie rozumiała tych słów, dlatego szybko pobiegła

do księdza proboszcza, cały czas je powtarzając, aby nie zapomnieć. Gdy powiedziała księdzu proboszczowi imię Pięknej Pani, on zaniemówił z wrażenia. Wiedział, że kilka lat wcześniej papież Pius IX tak właśnie nazwał Matkę Bożą. Od tego czasu wiele osób jeździ do Lourdes, aby pomodlić się o zdrowie dla siebie i swoich bliskich i odmawia tam różaniec, tak jak to czyniła Bernardeta.

Mam nadzieję, że spodobało się Wam to opowiadanie. Pokazuje ono niezwykle odważną dziewczynkę, jaką była Bernardeta, ale jednocześnie przypomina, że dla Maryi jesteśmy jej dziećmi, dla których pragnie wszystkiego, co najlepsze. To, że obok grotty pojawiło się źródło, z którego tryska uzdrawiająca woda, jest chyba najlepszym dowodem na to, że Bóg pragnie naszego uzdrowienia, dlatego posyła do nas Maryję.

**Na koniec zadanie: pomódlcie się dziesiątkiem różańca za wszystkich chorych i cierpiących.**

## KOŁA RATUNKOWE OD BOGA

**A teraz zagadki o kołach ratunkowych, rzucających nam przez Pana Boga, dzięki którym Jego moc wspiera naszą mizerną wolę. Oczywiście mowa o sakramentach świętych.**

1. Jako swoją pomoc pośród życia dróg, ... sakramentów dał nam dobry Bóg.
2. Ksiądz na głowę wodę leje, wzywa Ojca, Ducha, Syna i już mamy we wspólnocie nowego chrześcijanina.

3. Gdy przytrafi się coś złego, nie poddawaj się rozpacz. Ksiądz jest gotów cię wysłuchać, Pan Bóg - gotów ci przebaczyć.

4. W sakramencie tym, Pan Jezus, ciągle czeka na człowieka. On dla ciebie stał się chlebem, nie omijaj go z daleka.

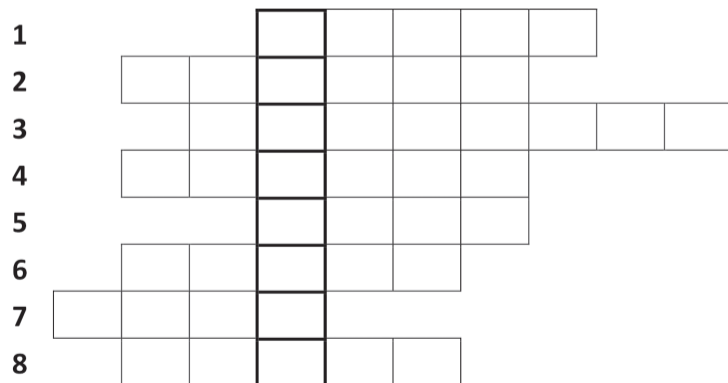
5. Z tej okazji, pośród wiernych, tego dnia ksiądz biskup gości, by udzielać sakramentu, chrześcijańskiej dojrzałości.

6. Młoda para przed ołtarzem, połączone dłonie dwie. To, co Bóg uczynił jednym, niechaj nie rozdziela się.

7. Powołanie to jest łaska, a sakrament to jej znak. Wielka pomoc dla człowieka, co powiedział Bogu - tak!

8. Boża ręka zawsze z tobą i na dobre i na złe. Gdy choroba cię dopadnie ten sakrament wesprze cię.

## Rozwiąż krzyżówkę



**Rozwiąż krzyżówkę, a dowiesz się, jak się nazywa Iniany kwadratowy obrus, który wkłada się do torebki, w której przenosi się Komunię Świętą dla chorych.**

1. Znak miłości i zbawienia.
2. Ci, którzy przyjmują sakrament namaszczenia, to ...
3. Specjalna miotłeczka do kropienia wodą święconą.
4. Inaczej ksiądz.
5. Jest stosowany podczas udzielenia sakramentu namaszczenia chorych.
6. Kwadratowa torebka do przenoszenia Komunii św. dla chorych.
7. Służy do wytarcia rąk kapłana po namaszczeniu.
8. Płótno ze śladami zmarłego Pana Jezusa, w które miał być owinięty i złożony do grobu.

## ZADANIE

Sakramenty to dary Jezusa, które umacniają nas w drodze do nieba i pomagają w walce z grzechem. Pan Jezus jest takim ratownikiem, który tonącym w grzechach rzuca koło ratunkowe, aby nie pozwolić im zginąć.

Połącz obrazki z odpowiednią nazwą Sakramentu Świętego.



### KAPŁAŃSTWO

W tym sakramencie Jezus przez łaskę czyni człowieka swoim zastępcą, czyli kapłanem. Jest to wielkie wyróżnienie. Bóg sam wybiera kapłanów i daje im moc, aby działali w Jego imieniu. Kapłan to człowiek, który zastępuje Jezusa na ziemi.

### POKUTA

Inaczej nazywana jest spowiedzią. To sakrament, w którym Bóg uwalnia człowieka od grzechów, za które on żałuje i umacnia do zaczęcia od nowa. Udziela łaski odpuszczenia grzechów i wytrwania w dobrym życiu.

### KOMUNIA

Jest to żywy i prawdziwy Chrystus pod postacią Chleba. Jest to pokarm, który daje siły w życiu doczesnym, ale i pokarm na życie wieczne. „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). Bóg dotyka naszych ciał i naszych dusz i uzdrawia nasze wewnętrzne rany.

### NAMASZCZENIE CHORYCH

W tym sakramencie Jezus pochyla się nad cierpiącym i chorym człowiekiem i umacnia go w dźwiganiu krzyża cierpienia, a czasami uzdrawia ciało. Jezus jest prawdziwym lekarzem duszy i ciała. W ostatnim namaszczeniu pomaga przejść z tego świata do domu Ojca, czyli obdarza siłą do przyjęcia śmierci.

### CHRZEST

Jest to pierwszy i najważniejszy sakrament, który wprowadza do wspólnoty Kościoła. Daje on nam możliwość przystępowania do innych sakramentów. Udziela następujących łask: łaski uświęcającej, czyni nas dziećmi Bożymi, gładzi grzech pierworodny, udziela Ducha Świętego.

### BIERMOWANIE

Jest to sakrament dojrzałości chrześcijańskiej. Uzdalnia nas do mężnego wyznawania wiary, życia według niej i jej obrony. Bóg czyni to poprzez udzielane nam dary Ducha Świętego, ponieważ w tym sakramencie człowiek otrzymuje 7 darów Ducha Świętego i siłę, aby według nich żyć.

### MAŁŻEŃSTWO

Małżeństwo jest to święty związek mężczyzny i kobiety. Bóg umacnia małżonków sakramentem, aby mogli wypełnić zadania stworzenia rodziny i wychowania dzieci. Udziela im łaski nie tylko w momencie ślubu, ale przez całe ich wspólne życie, kiedy oni współpracują z Bogiem: proszą i przyjmują Jego łaski udzielane na modlitwie



# Zrekonstruowany wizerunek Maryi?

**Brazylijski naukowiec Átila Soares da Costa Filho w 2021 r. odtworzył prawdopodobny wygląd matki Jezusa w oparciu o rekonstrukcje Całunu Turyńskiego i pracę filmowca Raya Downinga. Po dwóch latach od tego eksperymentu Soares dokonał aktualizacji swych prac, przekształcając wizerunek w hiperrealistyczny.**

„Przeprowadziłem wiele eksperymentów z wykorzystaniem sztucznej inteligencji do regresji wieku; pracowałem też wiele z innymi programami do edycji obrazu w celu określenia kształtu twarzy, a na koniec

wykonałem kilka ręcznych retuszy artystycznych. Pomysł polegał na uzyskaniu prawdopodobnej fizjonomii palestyńskiej kobiety sprzed 2 tys. lat; mniej więcej w czasie, gdy urodziła Chrystusa, i starszej, w wieku 33 lat” – wyjaśniał przed trzema laty naukowiec.

Na naturalne pytanie, w jaki sposób fizjonomia Matki Bożej miałyby zostać uzyskana tylko na podstawie cech jej Syna, Soares odpowiadał: „Doktryna wiary Kościoła stwierdza, że Jezus został poczęty przez Ducha Świętego i narodził się z Maryi Dziewicy. Dlatego Maryja w sposób nadprzyro-

dzony poczęła Mesjasza za sprawą Ducha Świętego, bez cielesnego związku z jakimkolwiek mężczyzną. W związku z tym jedynie Ona jako matka miała biologiczną atrybucję w odniesieniu do ludzkiej natury Chrystusa..

Teraz, ponad dwa lata od publikacji wyników pierwszego eksperymentu, kluczowe wizerunki, które w jego ramach powstały – Maryi jako nastolatki i dorosłej kobiety – zostały wykonane na nowo. „W 2021 roku, wciąż pracując nad wspomnianymi fizjonomiami, myślałem już o przeniesieniu eksperymentu na poziom

hiperrealistyczny. Miałem ku temu szeroki zasób środków technicznych. Decydując się wówczas na budowanie twarzy w stylu artystyczno-realistycz-

nym, wiedziałam już, że kolejnym krokiem będzie właśnie ten” – wyjaśnia Átila Soares.

Prace badacza przyniosły następujące rezultaty.



**Rekonstrukcja wizerunku Maryi w wieku nastoletnim**



**Rekonstrukcja wizerunku Maryi w wieku dorosłym**



Wspólnota Neokatechumenalna zaprasza na katechezę dla dorosłych i młodzieży od 14 lat w poniedziałki i czwartki po Mszy św. w kościele Ducha Świętego w Wilnie.

Droga Neokatechumenalna to propozycja skierowana do każdego człowieka, który poszukuje Boga, pragnie pogłębiać swoją wiarę w oparciu o słowo Boże, Eucharystię i konkretną wspólnotę, a także dla tych, którzy nigdy nie mieli okazji spotkać Pana Boga i o Nim usłyszeć. Bóg czeka na ciebie.

Może poprzez tę formę Bóg chce przyjść do Ciebie, chce trafić do Twojego życia. Widzi, że nie ze wszystkim sobie radzisz, że tak naprawdę cierpisz i pytasz: gdzie jest ten Bóg, dlaczego zapomniał o mnie.



## Chrześcijanin

\* Chrześcijanin, który nie akceptuje ryzyka zgubienia się, aby pozostać wiernym obowiązkowi zbawienia, nie jest godny angażowania się po stronie Chrystusa. (Ks. Mazzolari)

\* Uznaj, chrześcjaninie, swoją godność. Stawisz się współuczestnikiem boskiej natury, nie powracaj rozregulowanym zachowaniem do twojego dawnego uniżenia. Pamiętaj, że wyrwany z mocy ciemności zostałeś przeniesiony do Królestwa Światłości. (Św. Leon Wielki)

\* Prawdziwy chrześcjanin nie musi bać się Pana, musi go kochać z synowską ufnością. Powinien mieć tylko jeden lęk: lęk przed dopuszczeniem się jego obrazy i oddaleniem się od niego. (Mons. Cognata)

\* Być dobrym chrześcjaninem oznacza mieć czyste serce, widzieć Boga w każdym bliźnim, kochać się wzajemnie tak, jak kocha nas Jezus. (Matka Teresa)

\* Długa choroba jest korzystna dla chrześcjanina, który umie ją wykorzystać. (Św. Proboszcz z Ars)

\* Sprytni chrześcjanie dobrymi uczynkami zaniosą do wieczności pieniądze życia. (Ks. Bosko)

\* Chrześcjanin bez krzyża jest jak żołnierz bez swoich orderów. (E. Poppe)

\* Dla chrześcjan każdy dzień jest nowym Zesłaniem Ducha. (Orygenes)

\* Kościół wzywa nas i upomina: chrześcjaninie, bądź świadomy; chrześcjaninie, bądź zgodny; chrześcjaninie, bądź wierny; chrześcjaninie, bądź mocny. Jednym słowem: chrześcjaninie, bądź chrześcjaninem! (Paweł VI)

## Pielgrzymka do Medjugorja

Parafia p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Koleśnikach w dniach **3-13 czerwca 2024 r.** na autokarową pielgrzymkę do Medjugorja.

Koszt - 850 Euro (bez nocnych przejazdów).

Informacja i zapisy w parafii u ks. proboszcza Tadeusza.

Pilot-przewodnik Stanisław 867133716.

zapisy i wpłacenie zaliczki do 30 stycznia.

Wyjazd z Wilna-Ejszyszek-Koleśnik.

## Prenumerata 2024

Szukasz interesującej, budującej, budzącej, kształcącej lektury?

Kup, a jeszcze lepiej, zaprenumeruj "Spotkania".  
Nasz indeks 0102.

Cena - 0,86 € za miesiąc; 2,59 € - za 3 miesiące;  
5,17 € - za 6 miesięcy; 10,35 € - roczna.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na Litwie.

**Spotkajmy się w "Spotkaniach"!**

Część materiałów pochodzi z: [www.aletia.org.pl](http://www.aletia.org.pl); [www.opoka.pl](http://www.opoka.pl); [www.124.lt](http://www.124.lt); [www.adonai.pl](http://www.adonai.pl); [pixabay.com](http://pixabay.com); [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl).



23.XI.2003 r. redakcja "Spotkań" dokonała Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi.  
"Spotkania" - gazeta katolicka \* Wydawca: parafia Ducha Świętego w Wilnie \* Nr rejestracji: 1527 \* Nakład 1600 egz. \*

Redakcja: ks. Tadeusz Jasiński, Teresa Worobiej. Skład: Irena Ingielewicz \*

Adres redakcji: LT-01131 Wilno, ul. Dominikonu 8, e-mail: [spotkaniagazeta@wp.pl](mailto:spotkaniagazeta@wp.pl)

„Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą”

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" im. Jana Olszewskiego